

**Ks. Marek CHMIELEWSKI\***

**„ŻEBYM OJCZYŹNIE POŻYTECZNĄ SIĘ STAŁA...”.  
WKŁAD BŁ. MARCELINY DAROWSKIEJ  
DO POLSKIEJ NIEPODLEGŁOŚCI**

Niemal czterdziestoletnia Marcelina Darowska w liście do jednego ze swoich kierowników duchowych, wspominając dzieciństwo, odnotowała znamieny szczegół, który – jak się wydaje – zaważył na całym jej życiu: „Od dzieciństwa nad wszystko na ziemi kochałam kraj; uczucie to panującym, najgłówniejszym u mnie było. Małą byłam, gdy mi ktoś powiedział, że prośba, którą się do Boga zanosi w ostatniej godzinie starego roku – przed nowym – spisawszy tę prośbę i nosząc na sobie, a co dzień odmawiając w jej intencji jakąś modlitwę – wysłuchana będzie. Siedziałam więc do północy w ostatni dzień roku, prosiłam Boga o zmiłowanie i błogosławieństwo dla Ojczyzny i *żebym jej pożyteczną się stała*. Napisałam to sobie na papierku i długie lata na szyi nosiłam, rano i wieczór *Pomnij odmawiając*”<sup>1</sup>.

---

\* Ks. prof. dr hab. Marek CHMIELEWSKI – prezbiter diecezji radomskiej, wyświęcony w 1983 roku; kanonik gremialny Kapituły Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennej; od 1988 roku pracownik naukowy KUL, od roku 2013 wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu i profesor wizytujący na Fakultecie Teologicznym Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie (Litwa); w latach 2005-2016 prodziekan do spraw studenckich Wydziału Teologii KUL i członek Senatu KUL; założyciel i prezes (2009-2017 od 2021) Polskiego Stowarzyszenia Teologów Duchowości; przewodniczący (2017-2021) i wiceprzewodniczący (od 2021) Polskiego Towarzystwa Mariologicznego; członek zwyczajny Międzynarodowej Akademii Miłosierdzia Bożego w Krakowie, Towarzystwa Naukowego KUL i Lubelskiego Towarzystwa Naukowego; członek-korespondent Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej (PAMI) w Rzymie; konsultor Komisji Maryjnej, Komisji Nauki Wiary i Komisji Duszpasterskiej KEP; doktor *honoris causa* Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie; autor około 350 artykułów naukowych i około 40 książek z teologii duchowości; w latach 2003-2022 w każdy czwartek w Radio Maryja i TV Trwam wygłosił 1000 kwadransowych audycji z cyklu „Duc in altum!”. ORCID-0000-0001-7566-5071.

<sup>1</sup> List do o. P. Semenki, Jazłowiec, 9 VI 1866 [wszystkie teksty źródłowe w postaci rękopisów lub maszynopisów przechowywane są w Archiwum Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia NMP w Szymanowie – dalej: AZNP]. Tu chodzi o popularną w XIX wieku modlitwę św. Bernarda z Clairvaux *Memorare*.

Jak owocne było to dziecięce pragnienie, pokazuje bogate życie Błogosławionej oraz prowadzona przez nią działalność zakonotwórcza i wychowawcza, jej poglądy na sprawy Ojczyzny, a wreszcie ofiara ekspiacyjna, która miała wymiar maryjno-patriotyczny. Nie jest rzeczą możliwą precyzyjnie określić jej wkład do polskiej niepodległości, ale biorąc pod uwagę jej religijno-społeczne oddziaływanie poprzez dzieła, jakie pozostawiła, to można powiedzieć bez wątpienia, że jest on znaczący, choć wciąż mało znany.

### 1. Rys biograficzny bł. Marceliny Darowskiej

Marcelina z Kotowiczów Darowska urodziła się 28 I (według kalendarza juliańskiego 16 I) 1827 roku w Szulakach na Ukrainie jako piąte z siedmiorga dzieci Jana Kotowicza i Maksymiliany Jastrzębskiej<sup>2</sup>. Szczęśliwe dzieciństwo spędziła w typowej szlacheckiej rodzinie kresowej, zaangażowanej społecznie i patriotycznie. Jej ojciec był wybrany przez środowisko ziemian na honorowego marszałka szlachty powiatowej. Rodzina Kotowiczów pod względem religijności i obyczajowości nie wyróżniała się na tle innych rodzin szlacheckich. Sama Marcelina, charakteryzując swoją rodzinę, stwierdza, że jeśli chodzi o pobożność, to szanowano w niej tradycyjne praktyki i obyczaje, ograniczając się raczej do codziennej modlitwy, udziału w niedzielnej Mszy świętej, o ile z racji znacznej odległości do kościoła pozwalały na to warunki pogodowe, oraz wielkanocnej spowiedzi raz w roku<sup>3</sup>. Mimo braku edukacji religijnej, Kotowiczówna już w dzieciństwie odczuwała żywą tęsknotę za Bogiem.

Rodzice, niezadowoleni z pracy guwernantek, wysłali dwunastoletnią Marcelinę z jedną z jej starszych sióstr Izydora do Odessy, gdzie w rosyjskojęzycznej szkole dla dziewcząt prowadzonej przez Szwajcarkę panią Schoedevour, wyznania protestanckiego, w latach 1839-1842 odbywała podstawową edukację. Już wtedy ujawniły się jej cechy charakteru, jak: niezależność, duma narodowa i przywiązanie do wartości patriotycznych. Na każdym kroku podkreślała swoją przynależność narodową. Wyrażała to między innymi w tym, że pisząc szkolne wypracowania w obowiązkowym języku rosyjskim, używała alfabetu łacińskiego zamiast cyrylicy.

---

<sup>2</sup> Więcej na temat życia i działalności bł. Marceliny Darowskiej zobacz: A. Sołtan, *Człowiek wielkich pragnień. Matka Marcelina Darowska 1827-1911*, Szymanów 1977; tenże, *Matka. Życie i działalność Matki Marceliny Darowskiej 1827-1911*, Szymanów 1982; tenże, *Zawsze razem. Szkic biograficzny Matki Marceliny Darowskiej 1827-1911*, Szymanów 1986; E. Jabłońska-Deptuła, *Marcelina Darowska – niepokalanka 1827-1911*, Lublin 1996; tenże, *Biogram Marceliny Darowskiej*, w: *Marcelina Darowska – niepokalański charyzmat wychowania*, red. M. Chmielewski, Lublin 1996, s. 17-21.

<sup>3</sup> *Coś, co poprzedziło. Autobiografia. Kilka lat z życia M. Marceliny przez nią samą spisane*, w: „*Rozpamiętuję dni, które minęły i lata poprzednie wspominam*”. *Z pism Bł. Marceliny Darowskiej*, opr. J. Martynuska, Szymanów 2008, s. 11-12.

Po powrocie do rodzinnych Szulak pomagała ojcu w administrowaniu majątkiem, okazując przy tym wiele troski o miejscową ludność, zwłaszcza w czasie zarazy. Nie zamierzała wychodzić za mąż, przeczuwając w sobie powołanie do służby Bożej, którego nie umiała jeszcze określić. Jednak pod wpływem ojca poślubiła Karola Weryhę-Darowskiego z Darowa, herbu Ślepowron. Jednak nie od razu. Jego oświadczyły przyjął dopiero za trzecim razem, kierując się patriotycznym zaangażowaniem przyszłego męża. Zaraz po ślubie, który odbył się 2 X 1849 roku, Darowscy udali się w podróż poślubną na Jasną Górę. Tam złożyli swoje obrączki ślubne jako wotum i przywieźli do domu kopię obrazu Matki Bożej, który Marcelinie towarzyszył do końca życia.

Po dwóch i pół roku szczęśliwego małżeństwa, kiedy stabilizowała się już ich sytuacja materialna, 20 IV 1852 roku nagle zmarł na tyfus Karol Darowski. Marcelina została z dwojgiem dzieci: Józefem, który zmarł na błonicę kilka miesięcy później – 12 I 1853 roku, i młodszą Karoliną. Wtedy powzięła decyzję o poświęceniu reszty życia na służbę Bożą.

Wyczerpaną fizycznie i psychicznie Marcelinę wiosną 1853 roku rodzina wysłała na kurację sanatoryjną do Nauheim i Heidelbergu w Niemczech. Potem udała się do starszej siostry, która mieszkała w Paryżu, pozostawiając kilkumiesięczną córkę pod opieką najbliższej rodziny. W stolicy Francji poddała się kierownictwu duchowemu o. Aleksandra Jełowickiego († 1877), jednego z pierwszych zmartwychwstańców. On zaś dostrzegając w niej potencjał duchowy i dojrzwające powołanie do życia zakonnego, wiosną 1854 roku skierował ją do Rzymu, do o. Hieronima Kajsiewicza († 1873), także zmartwychwstańca, który wraz z Józefą Karską († 1860) tworzył zgromadzenie zakonne dla opieki nad polską emigracją.

Po przybyciu do Wiecznego Miasta i zamieszkaniu w pałacu Łubieńskich blisko bazyliki Santa Maria Maggiore, Marcelina z wielkim przejęciem uczestniczyła w obrzędach Wielkiego Tygodnia pod przewodnictwem papieża bł. Piusa IX, a zaraz po Wielkanocy, pod koniec kwietnia 1854 roku, odprawiła pierwsze w życiu tygodniowe rekolekcje pod kierunkiem o. Kajsiewicza i pierwszą spowiedź generalną, którą po latach uznała za przełom i prawdziwe nawrócenie, dające początek jej doświadczeniu mistycznemu. Zwieńczeniem tych rekolekcji było złożenie prywatnych ślubów zakonnych na ręce o. Kajsiewicza w Sezze 12 V 1854 roku.

W czasie ponad siedmioletniego pobytu w Rzymie, Darowska kilkakrotnie przyjeżdżała w rodzinne strony i do swego majątku w Żerdziach, zarówno ze względu na ciężko chorych rodziców, jak i pozostawioną córkę, dla której starała się zabezpieczyć rodzinne dobra. Potem Karolina, aż do czasu zamążpójścia w bardzo młodym wieku, przebywała z matką, która coraz bardziej angażowała się w tworzenie nowego zgromadzenia zakonnego.

Po zapoznaniu się z ideą tworzącej się wspólnoty, w obliczu postępującej gruźlicy Józefy Karskiej, Marcelina na polecenie o. Kajsiewicza przejęła inicjatywę zakonotwórczą, nadając stopniowo nowopowstającemu zgromadzeniu Sióstr

Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny własny kierunek. Niebawem po śmierci Karskiej, Darowska przybyła do Rzymu na wezwanie o. Kajsiewicza, gdzie po odprawieniu kilkudniowych rekolekcji, 3 I 1861 roku złożyła publiczne śluby wieczyste i została mianowana przełożoną generalną. Habit zakonny przywdziała uroczyście dopiero 1 XI 1862 roku. Niedługo potem, w czasie audyencji bł. Pius IX powiedział do niej: „To zgromadzenie jest dla Polski”.

Zachęcona tymi słowami, realizując własną wizję zgromadzenia, w czerwcu 1863 roku przeniosła kilkusobową wspólnotę do Jazłowca na południu Ukrainy. Tam w listopadzie tegoż roku otworzyła pierwszy zakład dydaktyczno-wychowawczy. Zakładaniu kolejnych placówek towarzyszyło bogate życie mistyczne. W trosce o rozwój dzieła wychowawczego, Darowska mimo iż nie miała odpowiedniego przygotowania pedagogicznego, a jedynie czerpała z własnego doświadczenia duchowego, opracowała głęboko personalistyczny system wychowania, który po latach stał się przedmiotem licznych studiów pedagogicznych<sup>4</sup>. Pozostając do końca życia przełożoną generalną zgromadzenia, osobiście wizytowała klasztory i zakłady wychowawcze. Prowadziła rozległą korespondencję niemal ze wszystkimi zakonnicami i wieloma wychowankami, a ponadto głosiła rekolekcje zamknięte dla zakonnicy i uczennicy oraz innych świeckich, co było absolutną nowością w tamtym czasie.

Utrzymywała także kontakty ze zmartwychwstańcami, zwłaszcza z o. Kajsiewiczem, który do swej śmierci był jej kierownikiem duchowym, i o. Piotrem Semenką († 1886), pierwszym przełożonym generalnym zmartwychwstańców. Była zaprzyjaźniona z rzymskokatolickim arcybiskupem lwowskim św. Józefem Bilczewskim († 1923), ormiańskim arcybiskupem Józefem Teodorowiczem († 1938), przebywającym na wygnaniu arcybiskupem warszawskim św. Zygmuntem Szczęsnym Felińskim († 1895) i wieloma kapłanami diecezjalnymi oraz zakonnymi, jak również osobami świeckimi, jak na przykład Henryk Sienkiewicz († 1916).

Po dwumiesięcznej ciężkiej chorobie wskutek wylewu, zmarła 5 I 1911 roku w Jazłowcu, gdzie w zakonnym grobowcu spoczywają jej doczesne szczątki. Dnia

---

<sup>4</sup> Zob. J. Rokoszny, *System wychowawczy Marceliny Darowskiej*, Radom 1928; E. Jabłońska-Deptuła, *Poszerzać obszar Boży w człowieku – błogosławiona Marcelina (z Kotowiczów) Darowska 1827-1911*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” 1997, nr 1/2, s. 135-156; M. J. Żmichrowska, *Marcelina Darowska – człowiek i dzieło*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy. Kwartalnik poświęcony badaniom dziejów oświaty i wychowania w Polsce” 54(2011), nr 3-4, s. 159-167; J. Popek, „Tradycyjny” model kształcenia dziewcząt w liberalnym społeczeństwie. *Niepokalancki system pedagogiczny*, „Kwartalnik Opolski. Organ Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 58(2012), nr 1, s. 19-27; M. Knop, *Istota wychowania dziewcząt na obywatelki Królestwa Bożego w świetle poglądów bł. Marceliny Darowskiej*, „Pedagogika Katolicka. Czasopismo Katedry Pedagogiki Katolickiej Wydziału Zamiejscowego Nauk o Społeczeństwie KUL w Stalowej Woli” 2016, nr 1, s. 188-202; M. Falska, *Żona, matka, zakonnica – błogosławiona Marcelina Darowska*, „Biografistyka Pedagogiczna” 2(2017), nr 1, s. 71-81; R. Zapatoczny, *Harmonijne doskonalenie człowieka. Ideał wychowania proponowany przez bł. Marcelinę Darowską*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny” 16(2018), nr s. 185-202.

22 II 1951 roku wszczęto proces beatyfikacyjny. Do chwały ołtarzy wyniósł ją św. Jan Paweł II w Rzymie 6 X 1996 roku.

Jej niezamordowanej aktywności zakonotwórczej i wychowawczej oraz społecznej towarzyszyło głębokie życie duchowe. Od czasu pierwszych w życiu rekolekcji rzymskich przez ponad pięćdziesiąt lat, aż do śmierci, doświadczała przeżyć mistycznych<sup>5</sup>, o których na bieżąco w listach informowała swego kierownika duchowego o. Kajsiewicza, a potem za jego sugestią opisywała je w swoim pamiętniku duchowym. Odzwierciedleniem tych przeżyć jest przede wszystkim dwuczęściowy traktat ascetyczno-mistyczny pt. *Kartki*. Analiza tych pism, liczących w maszynopisie ponad 25150 stron, przechowywanych w Archiwum Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Szymanowie, pozwala stwierdzić, że ich autorka przeszła całą drogę duchowego rozwoju aż po zjednoczenie mistyczne. Pisma te są kopalnią wiedzy na temat jej życia duchowego, metod wychowawczych, koncepcji życia zakonnego, patriotyzmu i ówczesnych relacji społeczno-politycznych oraz życia Kościoła.

## 2. System patriotyczno-religijnego wychowania

Z uwagi na słabowite zdrowie córki Karoliny i konieczność jej kuracji sanatoryjnej, Darowska w latach 1858-1859 przebywała w Szczawnicy i Nicei. Właśnie tam pod wpływem przeżyć mistycznych zrodziła się jej inna niż zakładali o. Kajsiewicz i m. Karska wizja powstającego zgromadzenia. W notatce z 19 III 1858 roku, zwanej „Traktatem nicejskim”<sup>6</sup>, określiła jego zasadniczy cel, jakim jest nie tyle duszpasterstwo wśród polskiej emigracji we Francji czy Włoszech, lecz praca wychowawcza w kraju dla podniesienia poziomu życia społecznego i powstrzymanie procesu wynaradawiania. Marcelina widziała przede wszystkim konieczność patriotyczno-religijnej formacji dziewcząt i kobiet.

We wstępie tego dokumentu stwierdza, że rozpoznaje wolę Bożą względem zgromadzenia, a jest nią ekspiacja za grzechy narodowe: „wyplacenie win przodków na narodzie ciężących, zadośćuczynienie sprawiedliwości Bożej za przeszłe i tegoczesne grzechy świata, przez zasługi Jezusa Chrystusa, za przyczyną Niepokalanej Matki”. Ona bowiem – jak pisze dalej – „Królową naszą, Matką naszą,

<sup>5</sup> Więcej na temat życia mistycznego bł. Marceliny Darowskiej zob. w: M. Chmielewski, *Doświadczenie mistyczne Marceliny Darowskiej*, Niepokalanów 1992; tenże, *Mistyczne dojrzewanie Marceliny Darowskiej*, w: *Dojrzałość chrześcijańska* („Homo meditans”, t. 11), red. A. J. Nowak, W. Słomka, Lublin 1994, s. 213-238; tenże, *Marcelina Darowska – przykład mistyki kobiecej*, w: *Marcelina Darowska – niepokalański charyzmat wychowania*, s. 37-48; tenże, *Tajemnica Niepokalanego Poczęcia w doświadczeniu mistycznym bł. Marceliny Darowskiej*, w: *Niepokalana Matka Chrystusa* (Biblioteka Mariologiczna, 7), red. K. Kowalik, K. Pek, Częstochowa-Lublin 2004, s. 87-100; M. Chmielewski, *Mistyka bł. Marceliny Darowskiej (1827-191)*, Lublin 2021.

<sup>6</sup> Notatka nr 5 dołączona do listu do H. Kajsiewicza z 19 III 1859 (AZNP).

Współpracownicą, albo raczej: my Jej współpracownicami – dziećmi Jej”. Jednak nie wystarczy wynagrodzenie i pokuta, które bez wątpienia miłe są Bogu. „Najlepsza naprawa złej przeszłości – dobra teraźniejszość. Jeżeli jej otrzymać jednocześnie dla świata nie można, dojsć do niej trzeba”. Marcelina pisze więc o potrzebie długofalowej pracy u podstaw, która do dziś jest zadaniem i specyfiką zgromadzenia sióstr niepokalanek.

W tym kontekście pada kluczowe stwierdzenie, iż „kobieta, matka nowego powołania – matką jest przyszłości: bo dziatwa, młódź, ręką jej pielęgnowana i piętno ręki tej na sobie nosząca – to przyszłość świata. Kobieta – to anioł rodzinnego życia, domowej zagrody, lub ich trucizną. Mąż, dzieci, słudzy – dom cały, wiernym jej odbiciem. Uczciwa, bogobojna, słodka i mądra – wszystko, co ją otacza promieniem ducha swego dosięga”. Następnie dodaje, że wprawdzie „każda piękność pociąga”, ale piękności moralnej „nic prawie się nie oprze: to rycerz najwaleczniejszy – polityk najprzebiegły; siła ducha – to jeden bohater”.

Założycielka niepokalanek była świadoma tego, że „kobieta zła, zepsuta, to najsromotniejsza rana ludzkiego towarzystwa, wyziew piekielny, psujący powietrze”. Toteż snuła gorzką refleksję nad moralnym stanem ówczesnej polskiej kobiety, która w znacznym stopniu ponosi odpowiedzialność za poziom życia społeczno-narodowego i religijnego. Wobec tego, „aby świat przemienić, trzeba zacząć od przemiany, od oczyszczenia, udoskonalenia kobiety, od przygotowania mu niewiast: znających Boga i miłujących Go – miłujących Go w przykazaniach Jego, w bliźnich, w obowiązkach stanu. Niewiast mądrych i mężnych, łagodnych jak gołębice, roztropnych jak węże – według Pisma Świętego. Takich dziś [świat] potrzebuje. Takie Mu wychować, wołą Boga Przedwiecznego Zgromadzenia naszego zadanie”.

W dalszej części „Traktatu nicejskiego”, Błogosławiona kreśli duchowość powstającego zgromadzenia, które w całości ma być w służbie wychowania dziewcząt i kobiet. Zdumiewa teologiczna i psychopedagogiczna dojrzałość tej koncepcji, tym bardziej, że sama była początkującą w życiu zakonnym. U podstaw tej wizji zgromadzenia i zadania wychowawczego, które ma być mu powierzone, postawiła to, co współcześnie określa się jako personalizm. Marcelina wymaga więc od zakonnic, aby „kształtując młodzież płci swojej na niewiasty mające wpływać na świat [...], na niewiasty przezorne, mądre, silne, duchem chociaż pokorne, ciche i słodkie (bo miłujące), takimi same być powinny i przełożeni nie [powinni – przyp. M. Ch.] ścieśniać ich pojęć, nie ścieśniać myśli, ale je poszerzać oczyszczając, nie doprowadzać do bierności ich ducha, ale go potęgować obowiązaniami”. Chodzi więc o to, aby najpierw dobrze rozpoznawać osobowość wychowanek i ich indywidualne walory, a następnie wspierać ich rozwój, a nie wtłaczać w ciasne schematy.

Za ideał kobiety, czy to zakonnic czy wychowanki, Marcelina stawiała Maryję<sup>7</sup>, która „starła głowę węzła, grzech zwyciężyła, podniosła niewiastę ze sro-

<sup>7</sup> Zob. A. Panasiuk, *Promocja kobiety istotą charyzmatu wychowawczego Marceliny Darowskiej i jej Zgromadzenia*, w: *Marcelina Darowska – niepokalański charyzmat wychowania*, s. 77.

motnego stanu niewolnictwa, uzacniła jej powołanie, poszerzyła zadanie jego, przyodziła ją szatą czystości, przywróciła cześć, poszanowanie”, jak czytamy w „Traktacie nicejskim”. Zgromadzenie noszące imię Niepokalanej ma być „hufcem walczącym w sprawie swej Królowej”. To maryjne „dzieło rehabilitacji kobiety” siostry niepokalanki mają podejmować, aby dokonało się „podniesienie zdrobnień [osobowości kobiecej – przyp. M. Ch.], osłabień w lekkomyślności i próżności świata przez oczyszczenie, uświęcenie jej, aby – na wzór Pani i Matki swojej zbawienie świata dającej – była mu zbudowaniem i zachętą, pociechą i wzorem do zbawienia prowadzącym”.

Ten program zgromadzenia sióstr niepokalank, dotyczący patriotyczno-religijnego wychowania dziewcząt, Marcelina Darowska konsekwentnie realizowała praktycznie od pierwszej chwili, kiedy w Jazłowcu otwarła pierwszy klasztor i przy nim szkołę dla córek ze szlacheckich i ziemiańskich domów. Niebawem zaczęła przyjmować także dzieci z uboższych warstw społecznych, mając na względzie ten sam co zawsze cel, aby odrodzić Ojczyznę przez wychowanie polskich kobiet na „obywatelki, żony i matki”, jak wyraziła się pod koniec życia, w czasie zjazdu wychowanek z okazji pięćdziesięciolecia powstania Zgromadzenia<sup>8</sup>. Dla realizacji tego zadania sukcesywnie w latach 1873-1908 otwierała kolejne domy zakonne ze szkołami w zaborze austriackim (Jarosław – 1875 i Nowy Sącz – 1897), rosyjskim (Niżniów – 1883 i Słonim – 1907) oraz w Królestwie (Szymanów – 1908). Temu celowi służyły także rekolekcje i konferencje ascetyczne, które osobiście prowadziła dla różnych grup wychowanek: dzieci, starszych uczennic i absolwentek, także tych, które przygotowywały się do małżeństwa. Z wieloma z nich przez długie lata utrzymywała kontakt listowny<sup>9</sup>.

Podsumowując swoje dzieło, w testamencie spisanim w Boryniczach 14 VI 1884 roku, napisała: „Wychowanie stwarza człowieka moralnie. I Zgromadzenie nasze przyjęło wychowanie dziewczynek, tych przyszłych matek rodu ludzkiego, jako drogę do celu: jemu poświęca się, aby zadanie swoje spełnić. Praca nad wychowaniem w Zgromadzeniu naszym, którą ono wiernie i niezłomnie przeprowadza i zawsze przeprowadzać winno, ma swoją ideę, a tą jest: wykształcenie niewiasty na obywatelkę Królestwa Bożego, co znaczy: kształcenie jej nie tylko ze strony umysłowej i zewnętrznej, ale przede wszystkim ze strony moralnej, a więc wykształcenie jej na prawdziwie chrześcijańską żonę, matkę, panią domu, obywatelkę kraju swojego”<sup>10</sup>. Jak pisze dalej w swoim testamencie, cały przekaz wiedzy ma służyć formacji w tym duchu, aby „tworzyć jedną moralną całość”<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> Zob. E. Jabłońska-Deptuła, *Marcelina Darowska o rodzinie*, w: tamże, s. 83-105.

<sup>9</sup> Wśród zachowanych 11163 listów bł. Marceliny Darowskiej, znaczna ich część to listy do byłych wychowanek.

<sup>10</sup> *Mój testament dla Zgromadzenia*, w: „*Rozpamiętuję dni, które minęły...*”, s. 83.

<sup>11</sup> W liście do o. Hieronima Kajsiewicza z 3 IV 1865 roku wyznała, że podczas jednego z przeżyć mistycznych „jakby błyskawicą wewnętrzną” zobaczyła, iż „kobiety (bez szczególnej wskazówki

W swoim systemie pedagogicznym Darowska uwzględniła skomplikowaną sytuację Polski po powstaniu styczniowym, na którą składały się liczne aresztowania, zsyłki, uwłaszczanie chłopów, gwałtowny napływ ludności wiejskiej do miast, powszechny analfabetyzm itd. Najbardziej palący był problem kobiet, często pozostawionych bez wykształcenia i środków do życia. To, co wyróżnia założycielkę niepokalanek w trosce o odrodzenie Polski, to stworzenie pedagogiki opartej nie na perswazji, lecz na dowartościowaniu podmiotowości i indywidualności dziecka. Bazując na własnym, niełatwym doświadczeniu wychowywania własnej córki, dążyła do modelu wychowania właściwego dla domu, niejako u boku matki i prowadzonego przez matkę. Dziś ten model formacji określane bywa „duchem niepokalańskim”<sup>12</sup>.

Warto dodać, że w 1899 roku władze Austro-Węgier na wniosek polskiego samorządu galicyjskiego w uznaniu zasług Marceliny Darowskiej na polu działalności społecznej, zwłaszcza wychowawczej, przyznały Order Elżbiety<sup>13</sup>.

### 3. Patriotyzm w myśli bł. Marceliny Darowskiej

Podyktowanej troską o Ojczyznę działalności wychowawczej bł. Marceliny Darowskiej towarzyszyła głęboka patriotyczna refleksja. Zarówno w swoich listach, konferencjach ascetycznych adresowanych do wychowanek i sióstr, pismach, a nawet w testamencie nie brak licznych zdań, które świadczą o wielkiej miłości do Ojczyzny. Według najbliższej i długoletniej współpracownicy Marceliny, w chwili uniesienia miała powiedzieć: „Jak mimowolnie czuję mózg w głowie, a serce w piersi, tak ja nigdy na chwilę nie przestaję czuć ran Kraju. [...] Ojczyzna, jej cierpienie, ciągle obecne”<sup>14</sup>.

Jak sama Błogosławiona zaznacza, jej przemyślenia na temat ziemskiej Ojczyzny mają swe nadprzyrodzone źródło w przeżyciach mistycznych. W jednym z listów do o. Piotra Semenienki napisała: „W tych dniach Pan mi na modlitwie wytłumaczył, co to jest Ojczyzna, narodowość i obowiązki względem niej”<sup>15</sup>.

---

Woli Bożej i z niej odrębnego powołania) tych tylko gałęzi nauk uczyć należy, które mają związek ze stroną moralną życia, inaczej sprowadziłyby się je z drogi ich przeznaczenia i ich zadania i skarykaturowało”.

<sup>12</sup> Zob. M. Majewska, *Program pedagogiczny Matki Marceliny*, w: *Bł. Marcelina Darowska – dar na trzecie tysiąclecie*, red. M. Chmielewski, J. Martynuska, Lublin-Szymanów 2007, s. 96-97.

<sup>13</sup> Zob. *Pamiętnik*, część II, 22 VIII 1899 (AZNP).

<sup>14</sup> G. Skórzewska, *Zapiski o Matce. Młode lata Matki Marceliny*, (Pisma, t. 14, s. 2707); por. O. Filek, *Ojczyzna w przeżyciu mistycznym Marceliny Darowskiej (1827-1911)*, w: *Życie wedle Ducha*, red. E. Weron, Poznań 1987, s. 108-124.

<sup>15</sup> List do o. Semenienki, Jazłowiec, 29 VI 1869 (AZNP).



Poglądy Darowskiej na ten temat są mocno osadzone na prawdach wiary, zwłaszcza o stwórczym planie Boga i Jego Opatrzności. Mistyczka uczy, że miłość do ziemskiej Ojczyzny i wysiłek podejmowany w służbie narodu jest jednym z podstawowych obowiązków religijnych. Z tego wynika szczególna rola Kościoła, którą niezwykle ceniła.

Dla zilustrowania powyższej tezy przywołajmy kilka najbardziej charakterystycznych jej wypowiedzi, w których kluczowymi pojęciami są Ojczyzna i Naród: „Ojczyzna – to mój kraj i nieodłączna z nim jego narodowość. Ziemia, miejscowość – to strona fizyczna, materialna mojej Ojczyzny, narodowość to jest strona moralna, duchowa. Obie jak w myśli Bożej, tak i w jej dokonaniu ściśle przystosowane do siebie tworzą jedną całość – moją Ojczyznę...”<sup>16</sup>.

Założycielka niepokalanek była przekonana, że każdy naród ma nad sobą myśl Bożą, którą musi w sobie zrealizować. W przeciwnym wypadku grozi mu upadek polityczny i wynarodowienie<sup>17</sup>. Dotyczy to także Polski. „Ziemia moja Ojczysta – mówiła Marcelina w jednej z konferencji ascetycznych – to ziemia, na której Bóg mnie przeznaczył, aby się myśl Jego w dziele narodu mojego ziściła, zadanie narodu spełniło. To miejsce przyjscia na świat i miejsce pracy ojców i praojców moich, krwią ich niekiedy okupione, potem czoła oblane, miejsce Woli Bożej dla nas, droga naszego zbawienia. Ziemia więc ojczysta wszechstronnie dla nas święta. Narodowość Ojczyzny mojej to: wiara, prawda Boża, język i literatura, to duch jego, umysłowość, obyczaje, to strona moralna i zewnętrzna: czyn i forma. Wszystko razem doskonale ze sobą się łączące, z sobą zgodne, doskonale całość tworzące i do myśli Bożej, do celu naszego zastosowane, wszystko środkiem najpewniejszym, jedynym do Niego”<sup>18</sup>.

Założycielka niepokalanek, głęboko wierząc w działanie Opatrzności Bożej, była przekonana, że nic nie dzieje się bez Bożego zrządzenia. Również struktura społeczna jest dziełem Bożym, dlatego w pierwszej części traktatu ascetyczno-mistycznego pt. *Kartki*, podając swoim siostronom sposoby wychowywania dzieci, polecała im respektować pierwszą, fundamentalną zasadę, która głosi, że „Bóg wszystkim, a przez wszystko do Boga. On celem – wszystko, co nam przez Niego podane, drogą do nieba. Myśmy chrześcijanami, katolikami”. Z tego wyprowadza drugą zasadę, którą wyraziła w następujących znamienych słowach: „Bóg nas stworzył Polakami. Dzieatki zrozumieć powinny, jakie to obowiązki na nie wkłada. Zrozumieć mają zadanie narodu, myśl w nim Bożą. Uszanować i ukochać środki, jakie Pan do spełnienia onych podał, a tymi są: kraj ojczysty i narodowość. Znać mają, że wiara w narodzie, to Bóg w narodzie, to błogosławieństwo narodu, to jego siła; że bez wiary i wierności Kościołowi nie byłoby ziszczenia w nim myśli Bożej, a więc nie byłoby racji jego istnienia; że wiara ojców i Kościół, podwaliną i duchem,

<sup>16</sup> List do o. Semenki, Jazłowiec, 29 VI 1868 (AZNP).

<sup>17</sup> *Komentarz do Regułki dla braci świeckich...*, 1874 (AZNP).

<sup>18</sup> *Konferencja 9, seria 1 – O miłości bratniej i o miłości Kraju*, 24 VI 1869 (AZNP).

nie zaś narzędziem narodowi w ludzkich jego zamiarach. [...] Tylko porządkiem i prawdą do porządku i sprawiedliwości się dochodzi, a tymi są: podniesienie narodu swego, a tym samym dźwigniecie go z upadku i przywrócenie mu właściwego stanowiska między narodami. Działki wiedzieć mają, że każde z nich częścią narodu, że kto cnotliwy i wierny łasce, ten ściągą błogosławieństwo Boże na cały kraj – służy Ojczyźnie, wiernym jej synem i córką”<sup>19</sup>.

Skoro struktura społeczna i przynależność narodowa – zdaniem Marceliny – nie są sprawą przypadku, lecz zamysłem Bożej Opatrzności, to wynikają z tego konkretne obowiązki indywidualne i dla całego zgromadzenia. Pierwszym z nich jest miłość Ojczyzny, której Błogosławiona może być przykładem i do której wzywała wychowanki: „Kochać Ojczyznę wedle łaski, to kochać ją dla Boga wiecześnie i święcie – i w niej Boga, Jego myśl, Jego wolę. [...] A ta miłość Ojczyzny, aby stała się niespożyta, opierać się ma na miłości Kościoła. Kościół daje nam prawo od Chrystusa Pana – Kościół otacza nas opieką najmiłociwszą, najtroskliwszą iście ojcowską. Nauka Kościoła to podstawa, gdy nam ziemię spod nóg usuwają...”<sup>20</sup>.

W tych słowach Darowska odróżnia ludzką, naturalną miłość do swojej Ojczyzny, od miłości nadprzyrodzonej, która zawsze liczy się z wolą Bożą i jej poszukuje. Pragnie także, aby względem Ojczyzny spełniał się Boży plan zbawienia, gdyż ona jako dar od Boga stanowi dla człowieka optymalne środowisko zbawcze. Trzeba więc na nią patrzeć oczyma wiary. Siłą zaś narodu jest wierność Kościołowi, bez której nie byłoby spełnienia się planów Bożych, a więc nie byłoby racji istnienia narodu. Marcelina przestrzega jednak, aby wiary w Boga nie traktować jako narzędzia dla osiągnięcia celów patriotycznych. Jej zdaniem instrumentalne potraktowanie spraw wiary i Kościoła stało się źródłem niepowodzeń, gdyż „z Boga narzędzie chciano sobie zrobić i Bóg odstąpił”<sup>21</sup>. Natomiast nadprzyrodzona, to znaczy płynąca z żywej wiary, miłość do Ojczyzny nierzadko wymaga ofiary i pokuty. Ona sama była przekonana, że z tej pokuty i ekspiacji narodzić się może nowa Polska<sup>22</sup>. „Co do nas ani wątpimy, że na tej Kalwarii wzniesie się nowa Polska, czysta duchem, silniejsza wiarą, potężniejsza siłą. Bóg wyraźnie wszystko w niej oczyszcza, a skoro coś obcego łasce Bożej się wciśnie, wnet opada, a po chwilowym zachwianiu sprawa prościej i wznioślej się staje”<sup>23</sup>.

<sup>19</sup> *Kartki*, część I, p. 12, „Duchowość w Polsce” 19-20(2017-2018), s. 62.

<sup>20</sup> *Cztery pogadanki rekolekcyjne*, Jazłowiec 1904, s. 3 i 5.

<sup>21</sup> *Komentarz do Regułki dla braci świeckich...*, 1874 (AZNP); zob. *Konferencja 9*, seria 1 – *O miłości bratniej i miłości Kraju*, 24 XI 1869 (AZNP).

<sup>22</sup> „Krajem serce wciąż najboleśniej rozdarte. Męczeństwo Polski mniej mi straszne od jej niewierności i lekkomyślności, niczym w porównaniu z tymi. Niechby męczennicą, byleby wierną córką Kościoła umarła. Uczułam potrzebę wspólnej za nią modlitwy. Stała mi w sercu taka nowenna i prosiłam was o nią i proszę wokoło nas polskie klasztory”. – List do o. H. Kajsiewicza, Jazłowiec, 6 II 1867 (AZNP).

<sup>23</sup> List o. Karola Kaczanowskiego, Jazłowiec, 22 XI 1863 (AZNP).

Założycielka niepokalanek z jednej strony przestrzegała przed pokusą hołdowania obcym wzorcom kulturowym, co w Polsce rozbiorowej było poważnym problemem społecznym, prowadzącym do wynarodowienia. Napominała więc swoje wychowanki: „Nie wprowadzajcie ducha obcego w dom [...]. Wnętrze domu naszego niech będzie polskie”<sup>24</sup>. Chodziło jej w pierwszym rzędzie o pielęgnowanie języka polskiego podczas gdy był on prawie nieobecny w instytucjach i na salonach. Niepokalanki pielęgnowały polską mowę i choć kładły nacisk na naukę języków obcych, to czyniły to dla zasady: obce języki znać, a swój język wyróżniać. Wychowanka niepokalańska „posiadając wszechstronne (wykształcenie), utrzymaniem języka ojczystego wykaże zasadę, hołdem dlań będzie publicznym, a przykładem się stanie silniejszym”<sup>25</sup>. Z drugiej jednak strony bł. Marcelina daleka była od szowinizmu czy nacjonalizmu. Kierując się zasadami wiary, szanowała Boży zamysł także wobec innych narodów i uczyła miłości ogarniającej cały świat: „Trzeba kochać wszystkich. Kto kocha jeden naród, a nie kocha całej ludzkości, nie ma wcale miłości...”<sup>26</sup>.

Tę równowagę trafnie wyraziła w zapisie testamentowym, adresowanym do swoich siostr: „W dziełach Bożych nic nie jest bez myśli. Nie bez myśli ludzkość podzieliła się na narody, nie przypadkiem Zgromadzenie na Królestwo Boże, stanęło w Polsce, powierzone zostało Opatrznością Polkom. Myśli Bożej nie wolno – nie można bez grzechu wywracać. W wychowaniu więc naszym uszanować mamy narodowość, tę cechę myśli Bożej na ludach; oczyścić ją w działkach nam powierzonych z obcych naleciałości przez rozwinięcie jej rozumienia i przez miłość do niej. Powinniśmy, jednym słowem, uczennice nasze wychowywać po polsku – na Polki, nie gardząc, rozumie się, niczym dobrym i pięknym, co nam obce przedstawiają kraje. [...] wszędzie wychowywać będziemy dzieci w duchu i charakterze ich narodu, z wad i naleciałości ludzkich te oczyszczając. Ale jak Pan Jezus rozpoczął apostołstwo Swoje od narodu Swego, tak my, z woli Jego, zaczęłyśmy pracę naszą na niwie ojczystej”<sup>27</sup>.

Jak można było się przekonać z przytoczonych wypowiedzi Marceliny Darowskiej, uznanie Bożego porządku z świecie leżało u podstaw metody wychowawczej, którą ona wypracowała czerpiąc ze swego doświadczenia duchowego i mistycznego<sup>28</sup>. Celem tej metody było odrodzenie Polski. Jak zapisała najbliższa jej współ-

<sup>24</sup> *Komentarz do Regułki dla braci świeckich...*, 1874 (AZNP).

<sup>25</sup> M. Darowska, *O naukach i wychowaniu w Zakładzie Zgromadzenia naszego* (AZNP); „Nie wstydz się, żeś Polakiem z Woli Bożej, ale zasługami swymi rozświeć imię polskie, a zaszczyt ci przyniesie”. – *Komentarz do Regułki dla braci świeckich* (AZNP).

<sup>26</sup> List do o. P. Semenki, Jazłowiec, 9 IV 1866 (AZNP).

<sup>27</sup> *Mój testament dla Zgromadzenia...*, w: *Rozpamiętuję dni, które minęły...*, s. 83-84.

<sup>28</sup> Niektóre z jej przeżyć duchowych mają wymiar profetyczny: „Po komunii św. weszłam w modlitwę, zdaje się wyższą, w której dusza w inną sferę przeniesiona, czuć przestaje cieleśne jarzma. Wtedy w duchu zobaczyłam wskrzeszenie Polski, bo Matka Boska jej Królową. Grzeszyli-

pracownica, w czasie ostatniej choroby Błogosławiona często powracała do tematu patriotyzmu. Dosłownie na miesiąc przed śmiercią, dnia 7 XII 1910 roku, wyraziła głębokie przekonanie, że „Polska będzie, kiedy społeczeństwo się odrodzi”<sup>29</sup>.

Zawsze była przekonana, że konieczny jest czyn patriotyczny jako przejaw żywej wiary, jednak nie w stylu romantycznym jako zbrojne działanie, ale w stylu pozytywistycznym jako rzetelna praca na rzecz podniesienia poziomu życia społecznego, którą było wychowywanie dziewcząt w duchu katolickim i narodowym. Na kobiecie bowiem ciąży obowiązek stworzenia tego wszystkiego, co rodzinne i narodowe: „[...] wiary, języka, obyczajów, historii przeszłości. Zaniebdywanie tych wyniszcza kraj – jest ciśnięciem kamienia na to, co rodzone, co nam najświętsze: dobijaniem Matki, bo Ojczyzna jest Matką”<sup>30</sup>. Swoim wychowankom mówiła, że mają służyć krajowi „przez swój dodatni wpływ na mężów wyrabianie w nich ducha wiary i poświęcenia, przez wychowanie wiernych synów Ojczyzny, a córek na dzielne niewiasty chrześcijańskie, przez powiększenie rodzin sprawiedliwych w kraju. [...] Jeżeli powiększycie liczbę rodzin sprawiedliwych, sprawiedliwie chrześcijańskich, to nowa siła powstanie dla kraju”<sup>31</sup>.

Głoszone przez siebie poglądy na temat Ojczyzny jako dzieła Bożego i jednocześnie zadania danego Polakom, bł. Marcelina potwierdziła swoim życiem, a nade wszystko ofiarą ekspiacyjną.

#### 4. Ofiara ekspiacyjna założycielki niepokalanek

W poglądach założycielki niepokalanek na Ojczyznę i narodowość, ujmowanych jako plan Bożej Opatrzności, bardzo wyraźny jest wątek maryjny, nierzadko przez nią eksponowany<sup>32</sup>. Nie tylko w jej pismach, ale także w życiu, patriotyzm i maryjność były ściśle powiązane. Przykładem tego jest mało znany fakt ofiarowania przez Marcelinę swego życia na wynagrodzenie za świętokradztwa, jakie miały miejsce na Jasnej Górze, z którą była bardzo związana.

---

śmy wiele i wiele grzeszymy! Lecz do Niej się uciekając, Ją czcząc i w hołdzie Jej koronę Ojczyzny naszej składając zjednamy miłosierdzie Boże”. – List do o. H. Kajsiewicza, Rzym, 6 II 1861 (AZNP); „Wczoraj nagle, bez żadnego przygotowania, jakbym zobaczyła wewnątrz wielkie zmiany zająć mające na świecie i nawrócenie Rosji. Ale kiedy?... Nie wiem, może za całe wieki”. – List do o. P. Semenki, Jazłowiec, 8 I 1868 (AZNP).

<sup>29</sup> G. Skórzewska, *Zapiski o Matce*; tenże, *Pedagogika*, Jazłowiec 1911, s. 29.

<sup>30</sup> *Cztery pogadanki rekolekcyjne*, s. 150-151; por. E. Jabłońska-Deptuła, *Polskie odrodzenie religijne w XIX wieku*, „Więź” 5(1960), s. 54.

<sup>31</sup> *Cztery pogadanki...*, s. 38.

<sup>32</sup> Zob. E. Jabłońska-Deptuła, *Matka Boska Częstochowska w życiu błogosławionej Marceliny Darowskiej*, „Roczniki Humanistyczne” 1999, z. 2, s. 169-191.

Warto odnotować, że przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, który przywiozła z podróży poślubnej, często modliła się, powierzając jej wszystkie sprawy osobiste i zgromadzenia. Potem kilkakrotnie przybywała do narodowego sanktuarium, między innymi w lipcu 1862 roku po spotkaniu ze św. Zygmuntem Szczęsnym Felińskim, metropolitą warszawskim, z którym konsultowała sprawę osiedlenia na ziemiach polskich swojego zgromadzenia. Darowska wspomina: „Tutaj, u stóp Najświętszej Pani Królowej Polski powierzyłam Jej sprawę zgromadzenia i Polski. Czułam się tam absolutnie na swojej ziemi, ziemi, która od początku była nam przeznaczona wolą Bożą”<sup>33</sup>.

Kolejny raz założycielka niepokalanek była na Jasnej Górze na początku sierpnia 1908 roku, gdzie spędziła dwa dni w drodze do nowootwartej placówki w Szymanowie. Przy tej okazji w swoich notatkach pod datą 10-11 VIII 1908 roku zapisała: „Pan Jezus chce nas w Królestwie [Polskim – przyp. M. Ch.]. Matka Boża z Jasnej Góry Królową naszą i naszą Matką, myśmy pod Jej opieką. Szerokie i ważne jest nasze zadanie; doniosłość jego dla kraju. Mamy ufać i nie mieć trwogi...”<sup>34</sup>. Zaraz po przybyciu do Szymanowa, Darowska zarządziła, aby w herbie rodowym Lubomirskich, nad frontonem pałacu, który zakupiła na szkołę dla dziewcząt, umieścić wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej i szkole nadać Jej tytuł. Po ośmiu miesiącach pobytu w Szymanowie, wracając do Jazłowca, znów przybyła do Częstochowy w połowie kwietnia 1909 roku.

Na początku 1900 roku, po długim okresie ciemnej nocy ducha, niepokalańska mistyczka otrzymała wizję eschatyczną, z której wynikało, że będzie umierać w wielkim cierpieniu<sup>35</sup>. Przyszło ono niespełna dziesięć lat później w związku z tym, co wydarzyło się na Jasnej Górze. Otóż w nocy 22/23 X 1909 roku nigdy nie ustaleni sprawcy dopuścili się zuchwałej kradzieży złotych koron papieża Klemensa XI, bogato zdobionej sukienki i niektórych wotów z Cudownego Obrazu. Bardzo prawdopodobne, że kradzieży dokonał ktoś z mieszkańców klasztoru, w którym oprócz kilkunastu zakonników przebywało wielu świeckich, pełniących różne posługi<sup>36</sup>.

Trudno wykluczyć, że była to kradzież na zlecenie carskich służb specjalnych, albo dokonana wprost przez carskich tajnych agentów, tzw. Ochrany, którzy – najprawdopodobniej byli także wśród zakonników. Celem tego działania było upokorzenie Polaków, którzy na początku XX wieku coraz liczniej przybywali na Jasną Górę. Tę hipotezę zdaje się potwierdzać fakt, że od razu car Mikołaj II zaoferował

<sup>33</sup> *Sprawozdanie na kapitułę 1874-1875* (AZNP).

<sup>34</sup> Zob. H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak, *Siostry Niepokalanki, Poszłam siał do Polski... i weszło. 150 lat pracy Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek*, t. 2, Szymanów 2005, s. 99-104.

<sup>35</sup> Zob. *Pamiętnik*, część II, 20 IX 1900 (AZNP).

<sup>36</sup> Zob. [bez autora], *Proces księdza Damazego Macocha w Piotrkowie o zabicie brata w klasztorze na Jasnej Górze i o kradzież pieniędzy kościelnych w dniach od 27-29 lutego i od 1-9 marca 1912 r.*, Toledo (Ohio) 1912, passim.

ufundowanie nowych koron, co społeczeństwo polskie odebrało jako swoisty moralny policzek.

Dokładnie dwa miesiące po rekoronacji Cudownego Wizerunku doszło do kolejnego świętokradztwa w klasztorze jasnogórskim, w którym pracujący zakonnicy z powodu ograniczeń narzuconych przez rosyjskiego zaborcę i ciągłą inwigilację nie mieli dostatecznej formacji zakonnej i moralnej.

Jednym z nich był o. Damazy Macoch. Mimo iż jego studia teologiczne i formacja do kapłaństwa były zaledwie szczątkowe, za wyraźnym wskazaniem władz carskich został wyświęcony na kapłana i niemal od początku pełnił ważne funkcje w klasztorze, jak chociażby kontrola nad datkami, jakie wierni składali między innymi w związku z budową wieży jasnogórskiej. Trzydziestoparoletni zakonnik podczas spowiedzi poznał ponad dziesięć lat młodszą Helenę Katarzynę Krzyżanowską, pracownicę łódzkiego telegrafu, która niebawem stała się jego kochanką. Ojciec Damazy, dla zakamuflowania świętokradczego związku, namówił swego bratanka Wacława Macocha na fikcyjny ślub z Krzyżanowską, płacąc mu z zakonnej kasy za pełnienie roli męża i za milczenie.

Wacław często odwiedzał stryja w klasztorze, egzekwując swoje należności. Często u niego nocował. W nocy z 21 na 22 VII 1910 roku, podczas kolejnej wizyty Wacława, w celi o. Damazego doszło między nimi do kłótni, być może w związku z Krzyżanowską. Nie można wykluczyć, że Wacław szantażował kuzyna ujawnieniem jego powiązań z Ochraną. W rezultacie gdy Wacław spał, o. Damazy zamordował go siekierą, a w ciągu dnia z pomocą świeckiego służącego wywiózł ciało z klasztoru wynajętą dorożką do wsi Zawada, gdzie porzucił je w przydrożnym rowie i wyjechał do Warszawy, gdzie przez jakiś czas mieszkał z Krzyżanowską.

Po znalezieniu zwłok wszczęto śledztwo i szybko ustalono sprawcę. Damazy Macoch, dwaj inni zakonnicy, zamieszani w całą sprawę, oraz Krzyżanowska zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie wiosną 1912 roku odbył się proces, śledzony przez ówczesną prasę krajową i zagraniczną<sup>37</sup>. Nadzorował go specjalny wysłannik cara. W procesie konsekwentnie pomijano wszelkie wątki polityczne, a część akt sprawy, które mogłyby wskazywać na agenturalne powiązania Macocha, po prostu zniknęła. Macoch, pozbawiony wszelkich praw obywatelskich i skazany na kilkanaście lat ciężkiego więzienia, przeszedł proces nawrócenia. Podjął surową pokutę. Niebawem jednak zachorował i zmarł w piotrkowskim więzieniu 6 IX 1916 roku. Przed śmiercią prosił, żeby pochowano go na cmentarnej ścieżce tak, aby wszyscy po nim deptali. Pogrzebany jednak został na miejscowym cmentarzu w osobnym grobie<sup>38</sup>.

<sup>37</sup> Całą rozprawę na bieżąco drobiazgowo relacjonował krakowski „Ilustrowany Kuryer Codzienny” od nr 284 z 13 XII 1911 roku do nr 89 z 17 IV 1913 roku.

<sup>38</sup> Zob. C. Łukaszewicz, *Jubileusz Jasnej Góry, 1912-1937. Sprawa księdza D. Macocha przed sądem*, Baltimore 1937; H. Syska, *Tajemnica białego habitu*, Warszawa 1956 (wyd. 2 – 1959; wyd. 3 – 1962); T. Budrewicz, *Czyj grzech, czyja ekspiacja? O komentarzach do zbrodni na Jasnej Górze*

Gdy Darowska dowiedziała się najpierw o kradzieży koron, doznała głębokiego poruszenia i smutku. „Wypadek na Jasnej Górze w samo serce ugodził. Straszny! Odczuł go też cały naród, odczuliśmy i my głęboko” – pisała w jednym z listów do sióstr<sup>39</sup>. Natychmiast poleciła najpierw w klasztorze w Jazłowcu, a następnie we wszystkich pozostałych placówkach niepokalańskich, odprawić Msze święte ekspiacyjne i nabożeństwa pokutne. Jak wynika z zeznań świadków w procesie beatyfikacyjnym, już wtedy ofiarowała swoje życie Matce Bożej na wynagrodzenie za tę profanację.

Decyzję tę potwierdziła, gdy niespełna rok później dotarła do niej wiadomość o morderstwie. Dominikanin Konstanty M. Żukiewicz, znany historyk, zaprzyjaźniony ze zgromadzeniem, napisał o Matce Marcelinie: „Na wieść o zbrodni Jasnogórskiej, strzaskana tym gromem, ofiarowała życie swoje jako ekspiację straszliwej krzywdy Bogu i Maryi wyrządzonej. Bogu jednak wiadomo, czy ofiarę przyjął, dość, że wkrótce zachorowała i nie miała już powstać”<sup>40</sup>. To samo zaświadczył abp Józef Teodorowicz, ormiański metropolita Lwowa, zaprzyjaźniony z niepokalańską mistyczką. W mowie pogrzebowej mówił: „[...] gdy jak grom uderzyło to straszne nieszczęście, świętokradztwo częstochowskie, którym Kościół w Polsce i Ojczyzna zostały splugawione, wy [siostry niepokalanki – przyp. M. Ch.], będąc u mnie, zaraz powiedziałyście: «Lękamy się, że to Matkę (Darowską) zgubi, ona tego nie przeżyje». I nie omyliłyście się: Matka, jak sama mówiła, podała się na wypłatę Bogu i to poświęcenie siebie za tę zbrodnię było ostatnim groszem ofiarnym, który jeszcze miała do oddania na ołtarzu miłości Boga i Ojczyzny”<sup>41</sup>.

I tym razem założycielka niepokalanek poleciła siostrom podjęcie surowego postu, odprawianie przez kilka tygodni nabożeństw ekspiacyjnych, na które oprócz Mszy świętych składały się: wielogodzinna adoracja Najświętszego Sakramentu, droga krzyżowa, różaniec i suplikacje.

Z listów bł. Marceliny widać, jak bardzo to wydarzenie ją poruszyło. Na przykład 8 X 1910 roku pisała do s. Wawrzyny Szaszkiewicz: „[...] Rozgłos nieszczęścia Częstochowy, kraj cały objął i przepęłnił bólem. Piorun, nie z nieba, ale chyba z czeluści piekielnych uderzył w samo serce Narodu. Dotąd pytamy siebie: czy to nie sen, nie koszmar straszny? [...] Niestety to rzeczywistość, która zaciążyła nad krajem bardziej, dotkliwiej jeszcze, niż wszystkie prześladowania i uciski. Dziś tu w całej tej naszej dzielnicy Kraju, po wszystkich kościołach i kaplicach, odbyło się nabożeństwo ekspiacyjne. A my już przedtem ofiarowałyśmy we wszystkich naszych domach trzy Msze św., trzy dni ścisłego i czarnego postu i bez liku dróg

---

(1910), w: *(Nie)opowiedziane polskie doświadczenie wstydu i upokorzenia od czasu rozbiorów do dzisiaj*, red. H. Gosk, M. Kuziak, E. Paczoska, Kraków 2019, s. 201-214.

<sup>39</sup> List do s. K. Rościszewskiej, Jazłowiec, 30 X 1909 (AZNP).

<sup>40</sup> *Pani nasza Jazłowiecka*, Lwów 1939, s. 25.

<sup>41</sup> *Matka Marcelina Darowska. Mowa wypowiedziana podczas obrzędu pogrzebowego w Jazłowcu*, Lwów 1911, s. 36.

krzyżowych i modlitw, które dotąd trwają. Ból bólów, jakiego jeszcze kraj nie znał”<sup>42</sup>.

W podobnym tonie Darowska pisała do s. Filomeny Nowowiejskiej: „[...] Nieszczęście Jasnogórskie to klęska, piorun w samo serce godzący, okropne! Oswoić się z tym nie można. Co za tryumf dla nieprzyjaciół, dla Moskali, socjalistów... Cóż dziwnego, że miłosierdzie Boże tych jeszcze nie pokonało, nie wyzwoliło narodu z świętokradztwa! [...] Przecięcie kontaktów duchowieństwa ze Stolicą Apostolską przez wieki, mieszanie się do seminarium, do zakonów, do praw kościelnych, nasyłanie kleryków zaprzędanych rządowi, szkoły bez Boga, wytworzyło społeczeństwo bez Boga, wszystko zatrulo, zniżyło, pokalało. Nieszczęście, nieszczęście gorsze od Sybiru, katongi, knutów i stryczka! Ból bólów!”<sup>43</sup>.

Mówiąc o swoim cierpieniu duchowym, założycielka niepokalanek wyrażała jednak nadzieję, że to nieszczęście, będące wynikiem spisku politycznego, w rezultacie przyniesie moralne odrodzenie narodu. Dała temu wyraz w liście z 16 X 1910 roku do s. Zenomeny Ustianowicz, pisząc: „[...] ból wszystkich domów naszych złał się w jeden jęk i utkwiał w starym gnieździe: każdy potrzebował wylać co czuje i ze mną to podzielić – i ja wszystkie bóle wasze w sercu swoim noszę i staję z nimi przed Panem, wołając: miłosierdzia, miłosierdzia! Bo ten Krzyż, krzyż Jasnej Góry, która gromadziła wszystkie serca całego kraju cięższy od wszystkich dotychczasowych: od samej niewoli. Ale to ona [ta niewola – przyp. M. Ch.] go przygotowała, a jak powiadają – i wydała [...]. Tysiące wieści prawdziwych i nieprawdziwych krąży po całym kraju, jedne boleśniejsze od drugich, ale kto wierzy w Boga, zawiedziony nie będzie i złe mu się na dobre obróci. Wierzmy, że ta wielka klęska, przestraszna próba, istotne nieszczęście, ocknie naród, który rodzicielem jednostek, pierwszą szkołą, i duchownych ocknie z uspienia w złym, wytrzeźwi w poglądach krzywych, wstrząśnie z zepsucia i na dobrą drogę wprowadzi. Oby Bóg w miłosierdziu swoim z winnymi nie karał niewinnych, podał wszechmocną rękę...”<sup>44</sup>.

Na początku listopada 1910 roku, a więc zaraz po tym jak dowiedziała się o zbrodni na Jasnej Górze, źle się poczuła. Kilka dni wcześniej w wielkim zaufaniu wyznała s. Gertrudzie Skórzewskiej, że „w ciężkim jej udręczeniu przed Panem za tę zbrodnię sług Jego w Narodzie – czyli Macocha i dwóch jego współników – On się zlitował nad nią i dwukrotnie pocieszał ją podczas modlitwy: «że i w tej karze

<sup>42</sup> List do s. W. Szaszkievicz, Jazłowiec 17 X 1910 (AZNP).

<sup>43</sup> List do s. Filomeny Nowowiejskiej, Jazłowiec, 13 X 1910 (AZNP).

<sup>44</sup> List do s. Z. Ustianowicz, Jazłowiec, 16 X 1910 (AZNP). Taką samą nadzieję, że to nieszczęście wyzwoli dobro, wyrażała kilka dni później w liście do s. Filomeny Nowowiejskiej, Jazłowiec, 20 X 1910 (AZNP): „[...] Sprawa częstochowska jak kamienna góra zwała się na kraj i na nim ciąży. [...] Modlimy się i nie ustajemy w modlitwie z ufnością w miłosierdzie wszechmocne Boże i nie bez nadziei, że złe potworne, w dobro się zamieni”.



jest Jego miłosierdzie». Szczególnie za drugim razem (było to w chwili Komunii św.) dźwignął ją błyskiem nadziei, że i ten ciężki cios obróci się na dobro<sup>45</sup>.

W sobotę 12 XI 1910 roku ujawniły się pierwsze objawy paraliżu wskutek udaru mózgu. Cierpienia z dnia na dzień się nasilały. Do końca Marcelina zachowała trzeźwość umysłu, choć postępujący paraliż coraz bardziej utrudniał jej mówienie i przyjmowanie jakichkolwiek pokarmów w związku z obrzękiem krtani. Pod koniec grudnia 1910 roku nie mogła już przyjąć nawet Komunii świętej. Naoczni świadkowie jej życia, zeznając w procesie beatyfikacyjnym, podkreślali niezwykłą pogodę ducha, wiarę i rozmodlenie. Swoje cierpienie znosiła z nadzwyczajną cierpliwością ofiarowując je za Polskę. Siostra Skórzewska, nie odstępująca od łóżka chorej, zanotowała jedno z jej ostatnich słów, które potwierdzają złożony akt ofiarowania ze swego życia: „Wszystkie moje dolegliwości, cierpienia i cierpieńka dzisiejsze łączę z cierpieniami Pana Jezusa na krzyżu i ofiaruję za Kraj, za Zgromadzenie i za duchowieństwo na wypłatę za Częstochowę<sup>46</sup>”.

W środę 4 I 1911 roku pożegnała się ze wszystkimi siostrami, błogosławiąc je i prosząc, aby zachowały ducha jedności. Nazajutrz, w pierwszy czwartek miesiąca około piątej nad ranem, trzymając w ręku krzyżyk od swojego różańca, zwróciła wzrok na krucyfik i ze spokojem oddała ducha. Uroczystościom pogrzebowym w Jazłowcu 9 I 1911 roku z udziałem niezliczonej rzeszy miejscowych wiernych oraz duchowieństwa, przewodniczył abp Józef Teodorowicz. W mowie pogrzebowej powiedział, że „są serca, które dla narodu są katakumbami, w których każde cierpienie, każda radość znajduje swe miejsce, znak i one mogą powiedzieć, już nie w samej poezji, ale przez życie, że czują za miliony i cierpią za miliony. Takim katakumbowym sercem było serce waszej Matki<sup>47</sup>”.

\*

Przedstawione tu w zarysie życie bł. Marceliny Darowskiej, jej niezwykle dzieło wychowywania dziewcząt i wpajane im zasady patriotyzmu mocno podbudowanego wiarą katolicką potwierdzają, że spełniło się jej dziecięce pragnienie: „...żeby Ojczyźnie pożyteczną się stała...”. Nie jest rzeczą możliwą zbadać przy pomocy metod empirycznych i opisać w kategoriach statystycznych jej wkład w przygotowanie polskiego społeczeństwa do odzyskania niepodległości, której nie doczekała, ale której pragnęła i była pewna, że kiedyś ona nastąpi. Niemniej jednak w kategoriach moralno-duchowych jej życie i dzieło nie mogły nie pozostawić

<sup>45</sup> G. Skórzewska, *Dzienniczek z ostatniej choroby Matki Marceliny Darowskiej*, w: *Rozpamiętując dni, które minęły ...*, s. 119.

<sup>46</sup> Tamże, s. 118.

<sup>47</sup> J. Teodorowicz, *Matka Marcelina Darowska...*, s. 33.

stawić śladu w osobowościach przyszłych matek, żon i obywaterek świadomych swej odpowiedzialności nie tylko za najbliższych, ale za całe społeczeństwo.

Ten wkład w jakimś sensie potwierdził św. Jan Paweł II, który podczas Mszy świętej beatyfikacyjnej powiedział o założycielce niepokalanek: „Szerzyć Królestwo Boże w duszach ludzkich i wprowadzać je w świat – oto program jej apostołskiej działalności, zrodzony w ciszy rozmodlonego serca. Chciała uczynić wszystko, aby prawda, miłość i dobro mogły zwyciężyć w życiu ludzi i przemieniać oblicze umiłowanego narodu. [...] Nowa Błogosławiona jest przykładem wiary apostołskiej, która tworzy nowe formy obecności Kościoła w świecie, kształtuje społeczeństwo bardziej sprawiedliwe i ludzkie, które trwa i owocuje w Chrystusie”<sup>48</sup>.

**„THAT I MAY BECOME USEFUL TO THE HOMELAND...”.  
CONTRIBUTION OF BL. MARCELINA DAROWSKA  
TO POLISH INDEPENDENCE**

As a little girl, bl. Marcelina Darowska on the last day of the year expressed her deep desire: “that I may become useful to the homeland”. For a very long time she carried a piece of paper with these words on herself, praying every day so that it may be fulfilled.

Her entire life was a confirmation that life motto. She founded the Congregation of Sisters of Immaculate Conception to educate girls to the role of wives, mothers and citizens of Poland. To achieve this goal, she developed her own personalistic education system on the basis of her mystical experiences. She dedicated a big part of her teaching to patriotism and the knowledge of the love of one’s homeland.

She devoted the last years of her life as an expiation for the sacrilege and crime that had happened at Jasna Góra. She died on January 5, 1911 after two months of serious suffering.

Her contribution to the Polish independence is indisputable although impossible to estimate.

**Keywords:** Marcelina Darowska, the love of one’s homeland, patriotism, independence, expiation.

**Słowa kluczowe:** Marcelina Darowska, miłość do Ojczyzny, patriotyzm, niepodległość, ekspiacja.

---

<sup>48</sup> *Naśladowmy ich wierność i odwagę. Homilia Ojca świętego wygłoszona podczas Mszy św. beatyfikacyjnej 6 października, „L’Osservatore Romano” (wyd. pol.) 17(1996), nr 11-12, s. 40-41.*